

naszych w związku pod firmą „Sztuka”. Dzieło to Stanisławskiego. Jego staraniem stowarzyszenie to zdobyło równorzędne niemal znaczenie z „Secesją” wiedeńską i zyskało dla grona niezależnych malarzy polskich sławne imię za granicą. Dziś

szeni pieniądze Następnie uciekł na ulicę i znikł, a policja nie potrafiła go wysledzić.

O wypadku tym zapomniano prawie we Lwowie, gdy w poniedziałek Sylwestrowy rozeszła się wiadomość o podobnym napadzie na woźnego akc. Banku Związkowego.

W dniu tym mianowicie podjął woźny akcyjnego Banku Związkowego, Grzegorz Tuziak, w towarzystwie jednego z urzędników kwotę 110 000 kor. z kasy Banku austro-węgierskiego a zapłacony z tych pieniędzy przeszło 50 000 kor. w oddziale wekslowym, udał się — już sam — do sąsiedniej kamienicy przy ulicy Trzeciego Maja, gdzie właśnie mieści się Bank Związkowy. W sieniach tego domu napadł nań nagle jakiś młody człowiek i ugodził go bokserem w brodę. Woźny Tuziak, mimo dotkliwego bólu, nie utracił przytomności myśli, lecz chwyciłszy knęczowo torbę, w której znajdowało się przeszło 50 000 kor. w gotówce a weksli na 150 000 kor., począł wołać o ratunek. Bandyta widząc, że o zrównoważeniu torby złotonośnej nie ma mowy, począł uciekać, w tej chwili jednak nadbiegł z góry, zwabiony krzykiem drugi woźny Banku, Tomasz Bojarski, a ujrawszy krew na twarzy Tuziaka i ciekającego szybko mężczyznę, nie pytając nawet, co z sobą, pociął się za zbiegiem i chwycił go już w ul Trzeciego Maja, w pobliżu bramy. Nadbiegł również Tuziak i obaj wżni przytrzymali rabusia tak długo, aż nadszedł policyant.

Przeprowadzone przez policję śledztwo karne stwierdziło przedewszystkiem, iż ujęty bandyta, który początkowo udawał obłąkanego, nazywa się

pobiegł do jego rodziców z wiadomością, iż syn zwaryował i pobił jakiegoś człowieka, gdy Nowakowski równocześnie w policyi rozpoczynał rolę obłąkanego, dowodził tego. Nadto okazało się, że Schwarzer oglądał przed zamachem lokal Banku



Fot. M. Münz.

Bandytyzm we Lwowie: Bandyta Józef Nowakowski.

wielki żal powstał w kołach artystycznych Krakowa, gdy ten filar Sztuki polskiej runął. A stratę odczuje równocześnie i stary Kraków, w którego różnych stowarzyszeniach artystycznych odgrywał zmarły profesor rolę ożywcza, że przypomni Polską Sztukę Stosowaną, Muzeum Narodowe, komitet restauracji Wawelu i Towarzystwa pielęgnujące stary Kraków.

Wszędzie zabraknie dziś profesora Stanisławskiego, jako wielkiego artysty i jako człowieka o niezwykłej w Polsce kulturze artystycznej. Najbardziej opłakują go zaś uczniowie, wśród których popularny mistrz cieszył się prawdziwym a zasłużonym uwielbieniem.

Cześć jego pamięci!

Bandytyzm we Lwowie.

Wielkie wrażenie i ogólne zaniepokojenie wywołał we Lwowie w drugiej połowie listopada niesłychanie śmiały rabunek, dokonany na osobie akademika p. Vö ö-a. W chwili gdy p. Vö ö-a, podążający w Banku austro-węgierskim 3 000 koron, dochodził do drzwi mieszkania, ugodził go jakiś rabus tępem narzędziem w głowę i wyrwał z kie-



Nowe zamachy na policję warszawską: Zastrzelony na ulicy Dobrej rewirowy Jan Zbyszewski.

Józef Nowakowski, mieszka przy ulicy Bema l. 6 a jest synem woźnicy tramwaju konnego. Stwierdziło dalej śledztwo, iż Nowakowski po ukończeniu 5 tej klasy szkoły realnej rzucił naukę, służył trzy lata w wojsku przy artylerii w Przemyśle poczem próbował rozmaitych zawodów, nigdzie jednak dłużej nie popasał. W ostatnich czasach żył wesoło, nie nie robił, a jednak miewał pieniądze, przysyłane mu rzekomo przez przyjaciół, których miał w Borysławiu. Ponieważ zaś Nowakowski miał bardzo serdecznego przyjaciela w osobie takiego samego ulcopnia, Joachima Schwarzer, przeto policja zajęła się i tym przyjacielem, a jak wykazały dalsze dochodzenia, i współnikiem zbrodni. Wyszło równocześnie na jaw, że sprawcą napadu i rabunku na osobie p. Vö ö-a był Nowakowski. Poznał go i p. Vö ö-a poznał też listonosz Cionka, który w dniu krytycznym spotkał p. Vö ö-a w bramie kamienicy i widział za nim idącego Nowakowskiego. Za pieniądze zrabowane p. V żyli Nowakowski i jego przyjaciel Schwarzer wesoło przez kilka tygodni, zabawiając się w rozmaity sposób. Aby zaś nie zwrócić uwagi policji i sąsiadów, Nowakowski podejmował nawet kosztowne przejażdżki na prowincję i stamtąd wysyłał pod swoim adresem do Lwowa rozmaite kwoty.

Zamach na woźnego Tuziaka wykonał Nowakowski w porozumieniu ze Schwarzerem; już sam fakt, iż Schwarzer zaraz po ujęciu Nowakowskiego



Fot. M. Münz,

Bandytyzm we Lwowie: Bandyta Joachim Schwarzer.

Związkowego, dalej, że w chwili napadu znajdował się w pobliżu, koło Kasy oszczędności, widocznie tam oczekując wyniku zamachu, że wreszcie razem z Nowakowskim i swoją kochanką, układał plany wyjazdu zagranicę, co mogło nastąpić tylko w razie odnania się rabunku. Zresztą cały szereg innych faktów, ciągłe przebywanie wspólne, życie za wspólne pieniądze, wspólne fałszowanie świadectw i inne oszustwa, potwierdzały przypuszczenie, iż zarówno rabunek na p. Vö ö-a, jak zamach bandycki na woźnego Tuziaka, był wspólnym dziełem obu obiecujących młodzieńców. Obaj też zostali odstawieni po ukończeniu śledztwa do więzienia sądu krajowego.

* * *

W dzisiejszym numerze zamieszczamy portrety wczułych Banku Związkowego: Grzegorza Tuziaka, ofiary napadu, fotografowanego w dwie godziny po zamachu, z widoczną raną na brodzie — i Tomasza Bojarskiego, który Nowakowskiego ujął, dalej portrety obu bandytów: Józefa Nowakowskiego i Joachima Schwarzera.



Bandytyzm we Lwowie: Woźny Banku Związkowego Grzegorz Tuziak, ofiara napadu (z raną na brodzie).



Bandytyzm we Lwowie: Woźny bankowy Tomasz Bojarski, który ujął Nowakowskiego.